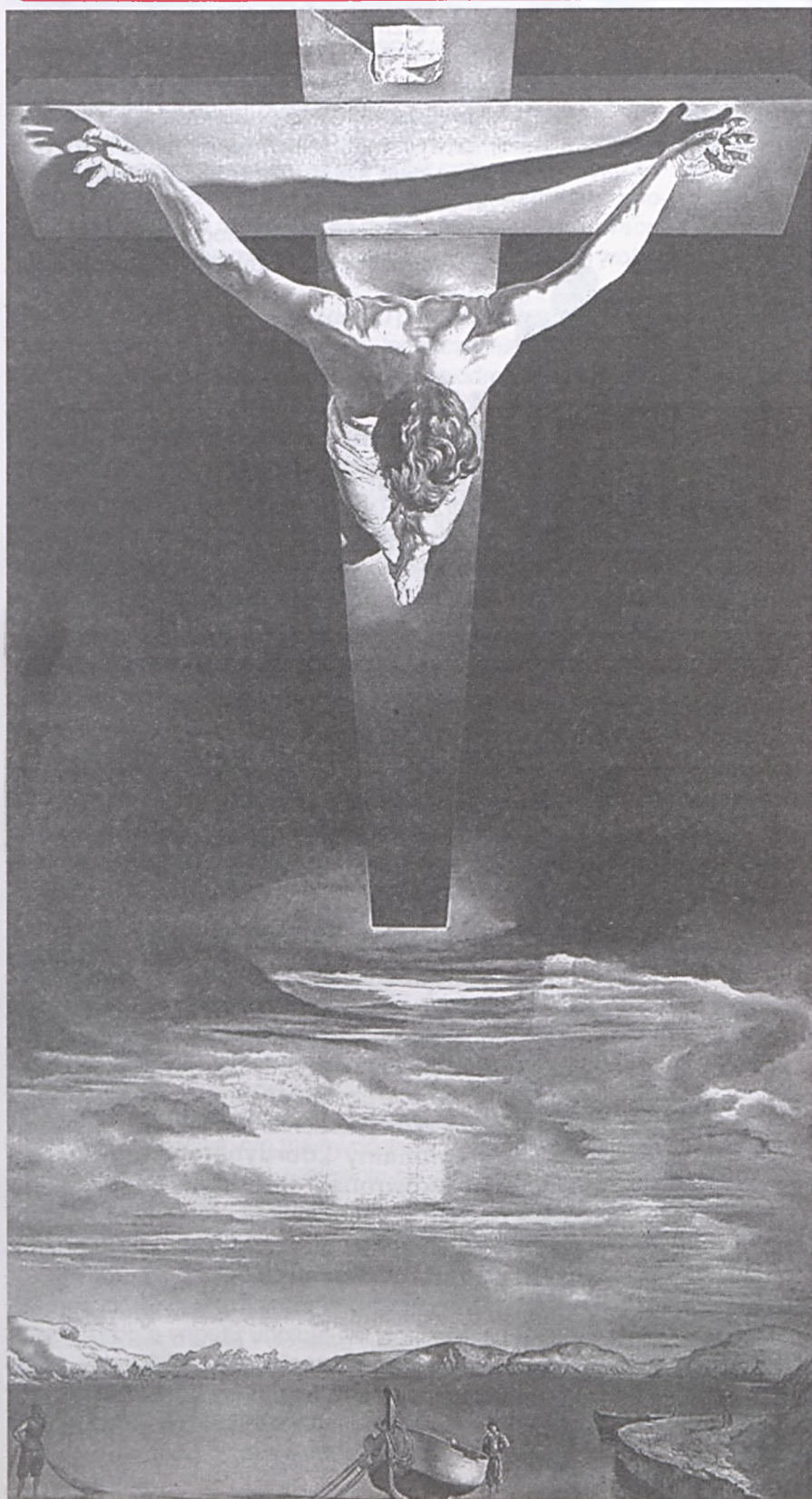




BIULETYN

574
CZYTELNIA
REGIONALNA
Solidarność

NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska 17.04.2003



*Z okazji Świąt Wielkanocnych
wszystkim członkom i sympatykom
NSZZ „Solidarność”*

*Regionu Ziemia Radomska
życzę dużo Szczęścia, Radości,
Sił i Pokoju Serca oraz wielu łask
Zmartwychwstania Pana
Niech Zmartwychwstały*

*Jezus Chrystus nieustannie wspiera nas,
daje moc w pokonywaniu codziennych
trudności życia i udzieli wszelkiej po-
myślności na nadchodzący czas.*

Alleluja!

*Radujmy się, bo nie pomrzemy,
Ale żyć wiecznie w Nim będziemy!*

Zdzisław Maszkiewicz
Przewodniczący Zarządu Regionu
NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska

UWAGA CZYTELNICY!
KOLEJNY NUMER „BIULETYNU”
UKAŻE SIĘ 12 MAJA

Z REGIONU

Związkowe spotkanie wielkanocne

Radom 2003-04-15

W spotkaniu wzięło udział kilkudziesięciu członków i sympatyków związku oraz zaproszeni goście: ks. Bp Zygmunt Zimowski, Ordynariusz Diecezji Radomskiej, ks. Bp senior Edward Materski, O. Hubert Czuma, Duszpasterz Ludzi Pracy Ziemi Radomskiej, Ks. Stanisław Sikorski, ks. Jacek Mizak (asystent ks. Bp. Zimowskiego).



Na wstępie zebranych powitał serdecznie Zdzisław Maszkiewicz, przewodniczący ZR.

Potem głos zabrał ks. Bp Zygmunt Zimowski. Przypomniał on zebranym o przesłaniu i najważniejszych symbolach Wielkanocy. Mówił o ofierze cierpienia Chrystusa, dzięki



której ludzkość została zbawiona i odkupiona z grzechu. Nawiązał też do elementów liturgii wielkanocnej. – Chrystus przyniósł nam światło. To on jest światłością. – mówił ks. Bp Zimowski. – Rozjaśnił nam światłem swego życia mroki śmierci. W czasie chrztu św. otrzymaliśmy symboliczne światło świecy rozjaśniające nam naszą drogę życiową. Światło to przecież także ogień, ciepło, solidarność, braterstwo.

Ks. Bp Zimowski mówił też o tym jak każdy z nas powinien brać udział w radości ze zmartwychwstania Chrystusa. – Trzeba naśladować Go w życiu codziennym, działać na rzecz dobra i sprawiedliwości. Pamiętajcie o tym, że „Solidarność” przez swój etos i dzieła, przez wysiłek swoich członków, włączona była w zmartwychwstanie naszego narodu, ojczyzny. To co przyniósł nam Chrystus to życie – nie śmierć, to nadzieja – nie rozpacz. – kontynuował ks. Bp. Zimowski. – Chrystus zmartwychwstał, niech wraz z nim zmartwychwstaje cały świat, niech każdy z nas ma w tym swój udział.

Po krótkiej modlitwie i błogosławieństwie zebrani podzielili się tradycyjnym jajkiem wielkanocnym.

Szkolenie skarbników Komisji Zakładowych

Zarząd Regionu informuje, że organizowane jest jednodniowe bezpłatne szkolenie skarbników Komisji Zakładowych. Odbędzie się ono 5.05.2003 r. o godzinie 10.00.

Zgłoszenia w sekretariacie ZR.

SKOLENIE SPOŁECZNYCH INSPEKTORÓW PRACY

Zarząd Regionu informuje, że organizowane jest szkolenie dla społecznych inspektorów pracy (SIP).

Zapisy w sekretariacie ZR.

UWAGA MANIFESTACJA!

Zarząd Regionu informuje, że 25 kwietnia 2003 r. organizowany jest wyjazd do Warszawy, gdzie odbędzie się ogólnopolska manifestacja NSZZ „Solidarność” ws. zmiany ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu – przywrócenia zasiłków przedemerytalnych.

Regionalny koordynator manifestacji Jan Skowroński informuje chętnych do udziału w manifestacji, że wyjazd nastąpi 25 kwietnia o godz. 9.00 sprzed siedziby ZR przy ul. Traugutta 52.

Program manifestacji przewiduje zbiórkę uczestników k. Stadionu Stegny o godz. 11.00. Wymarsz manifestacji – godz. 12.30, a ok. 14.00 dotrze ona pod Urząd Rady Ministrów.

Rozwiązanie manifestacji – ok. godz. 16.30. Wyjazd z Warszawy ok. 17.00.

Pełnomocnik Regionalny Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej Informuje

Niniejszym informuję, że do 14.04.2003 r. w Regionie Ziemia Radomska zebranych zostało 9000 podpisów pod projektem ustawy o bezrobociu.

Pełnomocnik Regionalny
Kazimierz Staszewski

3 maja dniem wolnym od pracy - więc pracodawca musi wyznaczyć w zamian inny dzień wolny!

Informacja Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej

W związku z licznymi pytaniami związanymi z określeniem liczby dni wolnych od pracy w maju 2003 roku informujemy, że jeżeli u danego pracodawcy w trakcie całego 2003 roku sobota została wyznaczona jako dzień wolny od pracy, to ponieważ 3 maja (i 1 listopada) są dniami świątecznymi, pracodawca powinien wyznaczyć zamiast niego inny dzień wolny.

Podstawa prawna:

Od 1 maja 2001 art. 129 Kodeksu pracy wprowadza jako zasadę pięciodniowy tydzień pracy. Jednocześnie zgodnie z art. 138 § 1 KP niedziele oraz święta określone odrębnymi przepisami (Ustawa z 18 stycznia 1951 r. o dniach wolnych od pracy, Dz. U. Nr 4, poz. 28 z późn. zm.) są dniami wolnymi od pracy. W celu zachowania pięciodniowego tygodnia pracy każdy pracodawca powinien wyznaczyć dni wolne od pracy w danym okresie rozliczeniowym (nie jest określone, który dzień tygodnia – poza niedzielą – ma być dniem wolnym od pracy).

Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 14.11.2001 r. (syg. akt. III ZP 20/01) stwierdza, że „czas pracy nie może przekraczać w przyjętym okresie rozliczeniowym norm określonych w art. 129 § 1 Kodeksu pracy w przeciętnie 5 dniowym tygodniu pracy. Wystąpienie święta będącego dniem wolnym od pracy (art. 138 § 1 K. p.) w innym niż niedziela dniu tygodnia powoduje odpowiednie zmniejszenie liczby dni, a tym samym godzin pracy”.



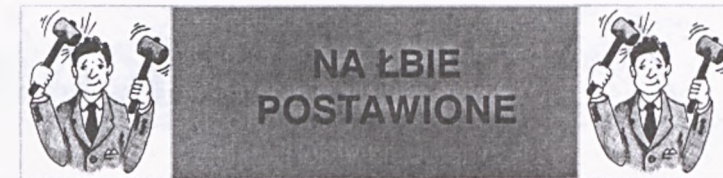
Wszystkim Ludziom Pracy, Bezrobotnym, Potrzebującym Pracy, wszystkim członkom „Solidarności” Regionu Ziemia Radomska składam najlepsze życzenia wielkanocne!

Czas przeżyć Zmartwychwstania Pana Jezusa Boga-Człowieka napełnia nas zawsze wielką radością: oto mamy pewność i mocną nadzieję, że w naszym życiu nastąpi spełnienie się naszych najgłębszych pragnień i marzeń: będziemy żyli po śmierci w szczęściu, uczestnicząc w radości nieprzemijającej samego BOGA.

W świetle Zmartwychwstania widzimy sens wszelkich naszych trosk i zabiegów o sprawiedliwe oraz praworządne państwo. Widzimy sens starań o rozwiązywanie problemów Ludzi Pracy, zwłaszcza bezrobocia i ubóstwa naszych rodzin, najbardziej – rodzin wielodzietnych.

W sercu gości nadzieja, że Bóg zwycięży wszelkie zło! Najserdeczniej tego życzy

Duszpasterz Ludzi Pracy
Ks. Hubert Czuma TJ



Jan Pietrzak

Tęsknoty

Z sytuacji klimatycznej wynika, że obecnemu rządowi nawet wiosna nie ma prawa się udać. A my z tym rzędem mamy wytrzymać jeszcze półtora roku, lato, jesień, zima... Zaiste, dopust Boży! Czy premier przebywający przelotnie w Kazachstanie, nie mógłby zostać tam na dłużej? My byśmy odetchnęły od jego natrętnej obecności, a wiosna zjawiłaby się bez oporów na polskich polach i w lasach.

Z drugiej jednak strony wiemy, że tęskni za premierem komisja śledcza. Tęsknota Jana Marii Rokity za Leszkiem Millerem to nie jest banalne uczucie. Nieoczekiwany wyjazd premiera z kraju wziął się z potrzeby uniknięcia zeznań zaplanowanych na 12 kwietnia. Kilka dni później, w Atenach ma on podpisać jakiś ważny, europejski papier. Racja stanu wymaga, by uczynił to jako wybitny przedstawiciel swojego narodu, a nie jako podejrzany krętacz. Przełożenie zeznań na 27 kwietnia pozwala ominąć tę rafę. Jednak, co się odwlecze, to nie uciecze. Po tym terminie czcigodny polityk okaże się patronem niejawnej grupy trzymającej władzę, ale będzie już „po ptokach”, jak mówią w okolicy. Europejskie salony nie otrzymają negatywnych impulsów znad Wisły. I o to chodzi...

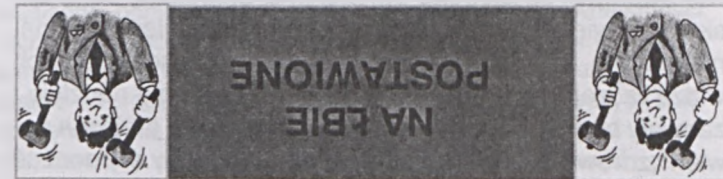
A propos posła Rokity...

Występując w minioną niedzielę w Jamie Michalikowej, podziękowałem krakowianom, że nie wybrali jesienią Jana Marii na prezydenta Krakowa. Żartobliwa uwaga spotkała się z entuzjastyczną reakcją PT publiczności. Czyżby oni już wtedy przeczuwali, że ich poseł bardziej niż pod Wawelem przyda się pod Pałacem Kultury, robiąc właściwy użytek ze swej nieprzyjemnej dociekliwości...

Wracając do tęsknot Rokity, nie ograniczają się one do szefa Żyrardowa jedynie. Słychać, że i boss Białogardu też może liczyć na wzmoczoną potrzebę kontaktu fizycznego ze strony komisji śledczej. Trwają właśnie intensywne poszukiwania paragrafów, przepisów, kruczków prawnych, które uchronią głowę państwa przed posadzeniem na miejscu świadka. Skoro się tego lęka, prosta logika wskazuje, że musi się on czegoś obawiać.

Odpowiedź na pytanie, czego pan prezydent i pan premier tak się obawiają, też jest bardzo prosta: prawdy!

(Tekst oryginalnie ukazał się w: „GAZETA POLSKA”. Wydanie z 9 kwietnia 2003 r. Nr 14 (508). Przedruk za wiedzą i zgodą redakcji „GP”)





Wiktoria Wielkiej Nocy

O. KRZYSZTOF MADEL SJ

W tygodniu poprzedzającym Wielkanoc niemal bez przerwy rozmawiałem z ludźmi. Konfesjonał, rekolekcje, goście z bliska i z daleka, niespokojni petenci. Ponieważ osób było wiele, a czasu mało, te rozmowy były dość schematyczne. Schemat nie był jednak przypadkowy. Parę dni wcześniej znalazłem go na modlitwie. Teraz chcę się nim z Wami podzielić.

„Po co jest Wielkanoc? Co to znaczy, że Chrystus cierpiał, umarł i zmartwychwstał?” — to pytanie nawiedziło mnie z całą siłą podczas modlitwy na długo przed świętami. Uprzytomniłem sobie, że jeśli wielkanocnej prawdy nie przełożę na jakieś własne słowa, na kawałek mojego własnego życia, to jej w ogóle nie przyjmę. Będę jedynie powtarzać słowa cudze, będę zasłaniać się tymi słowami, ale z Chrystusem wielkanocnym się rozminę. Zrozumieć Wielkanoc po swojemu, zrozumieć może nawet błędnie, ale osobiście i wyraźnie, to warunek konieczny. Dlatego przed świętami i teraz powracam do tych samych pytań. W konfesjonale i w czasie rozmów zachęcam każdego, żeby sam zmierzył się z Chrystusową męką i powstaniem z martwych. Żeby nie tylko był na liturgii,

słuchał, ale żeby również szukał swoich własnych imion dla tego, w czym uczestniczy. Kontemplowanie Chrystusa jest jak oliwa w lampach ewangelicznych panien (por. Mt 25,1–12). Tej oliwy nie można nikomu pożyczyć, tak jak nie pożyczają się nikomu łez ani radości.

Dla mnie Wielkanoc to są dni, kiedy Bóg przychodzi do człowieka bliżej niż kiedykolwiek. W ewangeliach widać to bardzo wyraźnie. Na początku swej misji Chrystus wygłasza długie przemówienia, naucza w przypowieściach, uzdrawia, czyni cuda. Z czasem jego gesty i słowa stają się coraz bardziej powściągliwe i coraz bardziej dobitne. W czasie swoich ostatnich dni mówi tylko to, co najważniejsze. Wykonuje ostatnie, sakramentalne gesty. Tak jakby za każdym razem chciał powiedzieć: „To czyńcie na moją pamiątkę”. Jego obecność staje się coraz bardziej intensywna, co zresztą On sam podkreśla słowami: „Ja jestem”. U św. Jana bardzo często mówi już tylko to: „Jestem. Oto jestem”.

Pascha to czas niepojętego przybliżania się Boga do człowieka. A jak na to reaguje człowiek? Z ewangelii wynika, że człowiek nie tylko mało rozumie z tego, co się dzieje, nie tylko jest obojętny i zalekniiony, ale wręcz gniewa się na Boga za to, że ten do niego przychodzi. Niemal wszyscy bohaterowie ewangelii są głęboko obrażeni na Chrystusa. Jego bliskość, a więc bliskość Boga, wydaje się im niepotrzebna, niemożliwa, a nawet bluźniercza. W Jego słowach i czynach widzą raczej własne zawiedzione nadzieje, a nie nadzieje i zamysły boskie. Niemal wszyscy woleliby mieć do Boga pewien „zdrowy dystans”, dzięki któremu mogliby się poczuć

niewolodziej, i samemu zaplanować sobie modlitwę, życie religijne i całą resztę. A jednak Bóg przychodzi. Chce być coraz bliżej nas, mimo, że my jak Piotr, Judasz, Piłat i inni tak niewiele z Jego przyjścia pojmujemy. On chce być coraz

bliżej, żeby nam więcej siebie dawać. Jest dobrem nieskończonym, więc przybliża się po to, żebyśmy i my byli takim dobrem. Jest samą miłością, więc przychodzi, żeby i w nas była tylko miłość. Każdy jego krok w naszą stronę powoduje, że my stajemy się bliżsi sobie, bliżsi naszym bliskim, bliżsi Jemu, ale również bliżsi naszym nieprzyjaciółom. Jego bliskość jest tak wielka, że wszystkie nasze nieszczęścia, nawet te najbardziej tragiczne i osobiste, stają się wobec niej zewnętrzne i znaczą mało. Jego bliskość powoduje, że każdą z osób widzimy

wyraźniej na wyraźnym tle, którym jest nasze wspólne trwanie w Bogu.

Męka i śmieć to wielki znak bliskości Boga do człowieka. Od czasu paschy Chrystusa nie ma już miejsc ani spraw na ziemi, o których ktokolwiek mógłby powiedzieć, że nie mają nic z Bogiem wspólnego. Dzięki Chrystusowi wiemy, że krzywdy i bóle mogą mieć z Nim nawet więcej wspólnego niż cichy błogostan i pomyślność. Dzięki Chrystusowi wiemy, że nieuniknione cierpienie nie tylko nie musi nas niszczyć, ale także, że może się stać znakomitym budulcem człowieczeństwa. Ileż to rodzin, małżeństw, osób zaczęło ze sobą serdecznie rozmawiać tylko dlatego, że powaliło ich jakieś cierpienie, utrata, ból?

Zwyczajne radości i smutki codziennego dnia nie były w stanie im pomóc, natomiast niespodziewane i niedające się odsunąć w niepamięć cierpienie zrodziło w nich serdeczność, modlitwę, wdzięczność i w końcu uczyniło ich prawdziwymi ludźmi. To wszystko zasługa Chrystusa. Nikt przed nim i nikt po nim nie umiał tego zro-

bić.

Jeszcze większym znakiem bliskości Boga jest Chrystusowe powstanie z martwych.

Wydaje mi się, że często patrzymy na zmartwychwstanie jak na ewangeliczny happy

end. Oto przydarzyło się Bogu na ziemi wiele zła. Został odrzucony, umęczony i zabity. Spotkało Go wiele przykrości z naszej strony. Ale teraz powstaje do życia. Teraz zwycięża i to zwycięża ostatecznie. Odtąd będą już tylko same zwycięstwa. Ci, który zrobili Mu przykrość, teraz dostaną za swoje, zaś my obyśmy tylko nie należeli do tej grupy. Wszystko to są infantylne wyobrażenia.

Oczywiście, Chrystus jest ostatecznym zwycięzcą, ale zastanówmy się na czym polega Jego zwycięstwo. Czy na tym, że kogoś pokonuje? Owszem, ale nie tylko. Pokonanie ko-

(cd. na str 5)



(cd. ze str. 4)

goś na pewno nie jest Jego głównym celem. Niezwykłość Jego wielkanocnej wiktorii polega na tym, że jest ona wygraną nas wszystkich. Taki właśnie ma sens. Przynosząc nam zmartwychwstanie Chrystus nie mówi nam przede wszystkim: „Nie lękaj się śmierci, bo to nie musi być tragedia. Każda śmierć to okazja do oddania siebie bez reszty komuś”. Chrystus mówi i robi znacznie więcej. Przede wszystkim gromadzi nas na Eucharystii i powiada: „Bierzcie i jedzcie...”, a następnie mówi: „Idźcie i nauczajcie narody...” Posyłając Piotra pyta go o miłość. Zmartwychwstały jednoznacznie daje nam do zrozumienia, że Jego

zwycięstwo jest przede wszystkim nasze, a nie Jego. Nam wydaje się, że On, Zmartwychwstały, jest jakiś niepojęty, „mniej uchwytny”, a tymczasem On po prostu jest o wiele bardziej w nas niż przedtem, przed zmartwychwstaniem. Kiedy mówi: „Oto Ciało moje i Krew”, to tylko po to, żeby to Ciało i Krew natychmiast stało się naszym ciałem i krwią. Tak jakby o nic innego nie chodziło, jak tylko o serdeczną bliskość między Bogiem i człowiekiem. Bliskość większą niż jakiegokolwiek odczucia, idee i czyny, a przecież ich nie pozbawioną, a wręcz ich pełną. Bliskość, która obejmuje całe życie człowieka i całe życie Boga. Bóg się do nas przybliżył. Zostawił za sobą pusty grób i krzyż. Jest nad czym pomyśleć.

Błogosławienie pokarmów wielkanocnych

Znaczenie obrzędu i zarys jego dziejów

Zwyczaj błogosławienia pokarmów stołu wielkanocnego jest drugorzędny obrzędem liturgii wielkanocnej w stosunku do pierwszoplanowych sakramentów paschalnych, chrztu z bierzmowaniem i eucharystii. Należy jednak spojrzeć pozytywnie na fakt, że istnieje on do dziś, że jest praktykowany, i że funkcjonuje jako „wartość” świąteczna i rodzinna, w pewnej analogii do wieczerzy wigilijnej Bożego Narodzenia z opłatkiem poświęconym. Sam obrzęd posiada zatem rangę właściwą sakramentaliom, a pokarm poświęcony powinien być traktowany jako „eulogium” (gr. antidoron), co dobrze wyraża polski termin „święcone”.

O wysokim szacunku dla poświęconego pokarmu wielkanocnego na terenie Polski historycznej świadczy przyznanie mu w pobożności ludowej wartości „ósmego sakramentu”. Opinia społeczna była jednoznaczna: „W dzień Wielkanocy, kto święconego nie je, ten jest złym chrześcijaninem”. Mikołaj Rej, jako „innowierca”, kpił sobie z takiego przekonania popularnego w XVI wieku.

Współczesny zestaw pokarmów dawanych do poświęcenia jest bardzo skromny i wybiórczy, a nawet odbiegający od pierwotnej paschalnej symboliki. Aktualny polski rytuał mówi o poświęceniu chleba i pieczywa świątecznego, mięsa, wędlin, jaj i wszelkich pokarmów. Tymczasem oryginalnym i aż do X w. jedynym składnikiem święconego był baranek, cały lub w kawałkach, upieczony na rożnie. Później zastąpiły go inne rodzaje mięsa, a nawet figurki z masła, ciasta, cukru, czekolady lub gipsu. Stopniowo rozwinęła się materia obrzędu i wzrosła liczba formuł (modlitw) benedykcyjnych, aż do pięćdziesięciu czterech razem; dziewięć z nich dotyczyło baranka, jedenaście – pokarmów mięsnych.

Święcono baranka, szynkę, kiełbasę, słoninę, całe prosięta i różne ptaki domowe i polne; ser, masło i wszelkie pokarmy mleczne (laktycinia; od pocz. X w.); jaja (od XII w.); chleb, różne ciasta i placki (od pocz. XV w.); ryby, olej; mleko z miodem (pozostałość po zwyczaju chrzcielny); wino i piwo; oraz liczne dodatki, jak sól, chrzan, czosnek, pieprz, jabłka i przyprawy ziołowe.

Obrzęd poświęcenia spełniali biskupi, kapłani, diakoni, lektorzy i ludzie świeccy. Wiadomość o lektorach pochodzi z połowy XIX w. i dotyczy tylko Polski. W okresie pierwszej wojny światowej, ze względu na szczególne warunki, sami świeccy poświęcali stół wielkanocny. Warto dodać, że w średnich wiekach benedykcja pokarmów wielkanocnych była zastrzeżoną proboszczom, należała do praw parafialnych. W XV w. toczyły się nawet spory sądowe między plebanami, między duchowieństwem diecezjalnym i zakonnym oraz ze szlachtą, która dobierała sobie szafarza obrzędu i sprowa-

działa go do domu z posługą benedykcji. Współczesny polski rytuał błogosławieństw (1994) podaje następującą normę: „Obrzęd ten mogą sprawować kapłani, diakoni, a także ustanowieni przez biskupa akolici i lektorzy, będący alumnami seminarium duchownego. Błogosławieństwa pokarmów może też dokonać w domu ojciec, matka lub ktoś z członków rodziny przed porannym wspólnym posiłkiem w Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego”.

Obecnie w polskiej wersji nabożeństwo benedykcyjne zostało ukształtowane w duchu współczesnych zasad odnowy błogosławieństw, a w Modlitwie błogosławieństwa przewidziano trzy odrębne teksty do poświęcenia chleba, mięsa i jaj.

Dzieje omawianego błogosławieństwa stanowią długą historię. Najstarsze zachowane świadectwa liturgiczne sięgają przełomu VII i VIII wieku. Odnoszą się one zarówno do Kościoła na Wschodzie z rytmem armeńskim i bizantyjskim, jak i na Zachodzie, na obszarze praktykowania liturgii galijskiej. Nie stwierdza się zapożyczeń tekstowych. Można mówić jedynie o ideowych wpływach Wschodu. Tradycję święconego zredukowała i ujednoliciła reforma potrydencka (Rituale Romanum 1614). Obrzęd był atakowany przez Reformację. Duchowość Oświecenia i późniejsza urbanizacja życia – nie sprzyjały ożywieniu dawnych form i dawnej obfitości.

W Polsce przez cały wiek XIX -ty święcone cieszyło się wielką popularnością, nie tylko na podłożu religijnym, lecz także w oparciu o patriotyzm, ponieważ staropolski obfity stół wielkanocny przypominał świetlane czasy Rzeczypospolitej i budził pragnienie odzyskania wolności zabranej przez rozbiory.

Święcenie pokarmów wielkanocnych jest do dziś aktualne nie tylko w Polsce, lecz również w innych krajach, na przykład w Austrii, w Bawarii i we Włoszech.

Kontekst paschalny i postny genezy obrzędu i obecnej praktyki

Pascha jako święto Baranka Bożego
Badania dziejów paschy żydowskiej wykazały, że święto to istniało dużo wcześniej, przed Mojżeszem, już w okresie wędrowek i pasterskiego trybu życia Hebrajczyków. Było ono obchodzone w porze wio-



sennej, w czasie pełni księżyca, czternastego dnia miesiąca abib (później: nisan). Elementem obrzędowym istotnym była ofiara baranka i uczta. Był to rodzaj ofiary krwawej nazywanej także ofiarą biesiadną, ponieważ na spalenie przeznaczano tylko wnętrzności, natomiast mięso zwierzęcia składający ofiarę spożywał wraz z współbiesiadnikami. W okresie ustabilizowanego życia rolniczego w Kanaanie do uroczystości Paschy dołączono święta pierwszych zbiorów jęczmienia, rozpoczynające okres zniw. Od tej pory dwa składniki stanowiły o treści tak uformowanego jednego święta: ofiara



baranka i chleb praśny. Było to święto oparte na religijności naturalnej. Wyjście z niewoli egipskiej przypadło w czasie świętowania tak rozumianej Paschy. Ze względu na to wydarzenie, wspomniane corocznie w formie „haggadah”, treść święta Paschy uległa wzbogaceniu, doszedł moment historiozbowczy i nałożył się na pierwotny, mający swe źródło w zjawiskach przyrody. Teraz baranek paschalny przywoływał na pamięć i jakoś uobecniał wyzwolenie narodu osiągnięte na skutek szczególnej interwencji Jahwe. Symbolika naturalna została wzbogacona treścią historyczną. Podczas kolejnych niewoli Żydzi oczekiwali nowego wyzwolenia przez ofiarę nowego baranka. Wbrew narzucającym się kategoriom politycznym w pojmovaniu wyzolenia, prorocy mówili o mesjaszu w znaczeniu religijnym. Jan Chrzciciel, kiedy spotkał Jezusa, powiedział o Nim wprost: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (J 1, 29 i 36), a tym samym zaświadczył o zbawczym charakterze Jego misji.

Jezus z Nazaretu dany przez Boga jako Chrystus spełnił swą misję Odkupiciela i Zbawiciela ludzi „głównie przez paschalne misterium” swojej Męki, Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia. „Swoją śmiercią i zmartwychwstaniem wyrwał nas z mocy szatana i uwolnił od śmierci oraz przeniósł do królestwa Ojca”. Urzeczywistnił typ ofiary Abła, Izaaka, i baranka egipskiego. Realizm tych wydarzeń paschalnych kontynuuje się i uobecnia sakramentalnie i w sakramentaliach. Zapoczątkował go Chrystus Pan w Wieczerniku w znaku Paschy z Apostołami. A zatem „ofiara krwawa” i „ofiara sakramentalna” – to nowa ofiara i nowa uczta paschalna, w której sam Jezus Chrystus jest prawdziwym i doskonałym barankiem Przymierza, przypieczetowanego Jego Krwią. On, „pierworodny wszelkiego stworzenia” (Kol 1, 15), „został złożony w ofierze jako nasza Pascha” (1 Kor 5, 7) i „zmartwychwstał jako pierwociny spośród tych co pomarli” (1 Kor 15, 20; por. Kol 1, 18). Dlatego On sam i Jego misterium paschalne jest fundamentem wiary i życia Kościoła, nowego Ludu Bożego.

Święto Chrystusa-Baranka to Pascha. Początkowo Pascha była jedynym świętem dorocznym u chrześcijan, dlatego było to po prostu Święto. Porą świętowania była noc, stąd trafne określenie słowiańskie: Wielkanoc. W niektórych wspólnotach lokalnych Azji Mniejszej obchodzono Paschę dokładnie w tym samym terminie co i u Żydów, 14 nisan. Zwolenników tej daty zwano „quartodecimeni”. O ile Kościół Rzymski podkreślał bardziej zmartwychwstanie Chrystusa w nocy po szabacie, a więc w niedzielę przed świętem, to Kościół w Azji – bardziej ofiarę Baranka w piątek. W tym drugim przypadku słowo Baranek, czy też rzeczowe i symboliczne Jego wyobrażenie zyskiwało szczególną wymowę. Jak obchód Paschy, tak i symbole streszczały i przedstawiały całe dzieje zbawienia, od typu i figury aż do realizacji w przeszłości, teraz i w dniu paruzji Baranka.

Częścią składową każdego świętowania jest posiłek. Jeśli każdy rodzaj pokarmu, kiedykolwiek brany do spożywania, stanowił rację dostateczną aktu kultu, mianowicie błogosławienia Boga, tym bardziej sprzyjał temu wielkanocny baranek, który przywoływał na pamięć pasmo dziejów zbawienia, od baranka egipskiego do Baranka Bożego. Misterna zbawienia potrzebują znaków, potrzebują „rzeczowych” przedstawień (wizerunków) ich wewnętrznej, ukrytej treści. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. Wyrażają je znaki i symbole. Taka jest właściwość religii, że żyje nie tyle pojęciami co raczej symbolami. Taką funkcję znaku – czytelną zwłaszcza dla prostych ludzi – spełniał baranek wielkanocny stanowiący główną, początkowo jedyną materię omawianej benedykcji. Ewolucja w charakterze przeżywania tajemnic Paschy chrześcijańskiej, w postaci przeniesienia akcentu z sakramentów na sakramentalia (ogień, woda, ciernie,



Michał Anioł Buonarroti Pieta

palmy, pokarmy itp.) przyczyniła się do fizycznego i myślowego oddzielenia obrzędu benedykcji baranka jako symbolu Chrystusa-Baranka od istotnej formy kultu, to znaczy od wielkanocnej liturgii tajemnicy paschalnej, a skierowała raczej w stronę zwyczaju ludowego i folkloru Wielkiej Soboty.

Takim wyrazem ekspresji, a nawet inscenizacji, opisów biblijnych Ostatniej Wieczerzy i spotkań uczniów ze Zmartwychwstałym przy stole, aby z nimi spożyć posiłek, jest agapa (uczta) wielkanocna po liturgii Wigilii Paschalnej. Pierwszym pokarmem, którym dzielono się i który przed innymi spożywano, był właśnie baranek. Takie uczty były urządzane w X-XIII w. W drugim czytaniu Niedzieli Zmartwychwstania św. Paweł wyraźnie stwierdza: „Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha”. A mówi to wzywając Koryntian do świętowania bez „kwasu złości i przewrotności”. Jest to chyba wskazówka, żeby całe „trzydniowe” świętowanie od początku przeżywać paschalnie: wszystkie kolejne obrzędy, spełniane w świątyni lub poza nią, także błogosławieństwo stołu i sam posiłek we wspólnocie domowej, dostrzegając we wszystkich znakach Tajemnicę Odkupienia dokonanego przez nowego Baranka.

Na odkupieńczy walor wydarzeń paschalnych uwarściwia nas Jan Paweł II w ciągu całego pontyfikatu. Większość jego dokumentów w tytule mieści słowo „Redemptor” (Odkupiciel). Bez znajomości historii zbawienia i zawartych w Biblii elementów znaczenie baranka będzie niezrozumiałe, a figurka w koszyku do święcenia i na stole wielkanocnym będzie dziwić i zastanawiać. Wyjaśnienie podpowiada tekst błogosławieństwa: „Baranku Boży, Ty pokonałeś zło i obmyłeś świat z grzechów, pobłogosław to mięso, wędliny i wszelkie pokarmy, które będziemy jedli na pamiątkę baranka paschalnego...”.

Na podstawie: KS. MARIAN PISARZAK MIC

- Błogosławienie pokarmów wielkanocnych. Kontekst paschalny i postny. (art.)

- Błogosławieństwo pokarmów i napojów wielkanocnych w Polsce. Studium historyczno-liturgiczne. Warszawa 1979, ss. 378.



Czternaście lat temu....(Wspomnienia)

Maria Bartuła

Notatki z 7 maja 1989 r. Niewiele dni nas dzieli od wyborów. W całym województwie trwa akcja spotkań przedwyborczych. Bardzo często nasi kandydaci w ciągu jednego dnia objeżdżają dwie lub trzy miejscowości.

Na przykład: 5 maja przy kościele św. Rafała w Radomiu odbyło się spotkanie przedwyborcze zorganizowane przez inż. Sz., 7 maja o godz. 14.00 w Skaryszewie, a o godz. 18.00 w Iłży. Cytuję zapiski: „Wczoraj odbyło się spotkanie w gm. Kowala. Jak reagują wyborcy na nasz widok? Twarze pełne uśmiechów, ale też zdumienie, niedowierzenie i jakże często lęk – co przyniesie jutro. Można zauważyć, że [...] zaczyna się gorąca dyskusja związana z przeszłością. Żal po zamordowanych, oczy pełne nadziei wpatrzone prawie że z uwielbieniem w kapitana Bembińskiego – legendarnego „Harnasia”. Prawie nie wierzą, że taki cud mógł się stać, że ktoś, kto przesiedział latami w celi śmierci, może mówić odważnie o wywalczeniu niepodległości i suwerenności, niezależności od Kremla.

(...) Dzisiaj zauważyłam ciekawe zjawisko. W oknach wychodzących na ul. Malczewskiego wywiesiliśmy plakaty z ogromnym napisem „Solidarność”. Obserwowałam i widziałam przez cały dzień zatrzymujące się grupki przechodniów, którzy ze zdumieniem przyglądali się plakatowi, niektórzy spoglądali na nas ze współczuciem, bo chyba nie wierzą w to, że komuniści zbyt długo pozostawiają nas na wolności. Widziałam przemijających się chylkiem do naszego lokalu i składających podpis na liście. Musimy sami drukować listy, ciągle mało. Akowcy i Winowcy przynoszą dziesiątki list.

Dzisiaj przyszedł do lokalu pan w ciemnym garniturze i wciągał do bardzo ciekawej rozmowy naszą parę studencką – Basię i Pawła. Tematyka bardzo ciekawa. Poznałam – to ksiądz K., zniechęcony przez komunistów, a przez nas darzony wielkim zaufaniem i zwany politykiem.

(9 maja) Dzisiaj przyszedł do lokalu starszy pan, który najpierw nam się długo przyglądał, a później rozplakał się jak małe dziecko, powtarzał kilka razy: a jednak doczekałem się, a jednak doczekałem się; mój Boże, nawet nie marzyłem o tym, że dożyję!

Przesiedział w więzieniu komunistycznym 10 lat. Mój komentarz zbędny. Nasuwa się tylko jedno stwierdzenie, jedna myśl – Panie, Ty czynisz cuda, Ty wszystko możesz!!! Jak dobrze, że jesteś!!! Nieustanne telefony – należy plakatować, należy przekonywać ludzi, by przestali się bać. Coraz więcej przybywa do nas młodzieży, no i Akowcy, Winowcy! Serce mi pęka, gdy pomyślę o tych mi bliskich, którzy nie doczekali!!!

Dzisiaj w lokalu było bardzo dużo ludzi, ale chyba najdziwniejsze było to, że zjawił się tow. M. – działacz PZPR, pełniący pewne funkcje w Komitecie partii. Usłyszałam gorącą dyskusję, która toczyła się w drugim pokoju, pomiędzy nim a robotnikami, których przekonywał do socjalizmu. Nie wiem, skąd nabrałam pewności, że to musi być tow. M. I wiele się nie zastanawiając powiedziałam: panowie, nie słuchajcie tego pana, bo przecież to jest jeden z władców komitetu partii. Od

cz. 4

tego czasu często zaglądał do nas i interesowały go przede wszystkim materiały związane z J.J. Lipskim. (...) Rozprawiamy cegiełki na fundusz wyborczy. Nikt nie odmawia, emeryci oddają ostatnie grosze. (...) Po południu pojechałam z kapitanem „Harnasem” do Jasieńca Soleckiego. To było ogromne przeżycie. Wśród zebranych znaleźli się żołnierze „Harnasia”. Wszyscy patrzyli na kapitana tak, jak kiedyś spoglądali nań, gdy wydawał rozkazy, prowadził ich do walki z kolejnymi okupantami. To była piękna noc. Spotkanie przedłużało się, mnóstwo pytań szczerych, żołnierskich, chłopskich, pełnych niepokoju, bo przecież w przeszłości los ich nie oszczędzał. Czy znów nas pozamykają? Dlaczego zgodziliśmy się na 35%? Czy ci ze Wschodu nie rozprawią się z nami? Czy pamięta mnie Pan Kapitanie?

Wysłałam przed szkołę, usiadłam na zwałonym pnium i patrzyłam na tajemnicze niebo. Przypomniały mi się słowa ks. B.: „Przyjdzie taka chwila, że obudzi się pani w innej Polsce, w innej rzeczywistości, a Twórcą tego cudu będzie Najwyższy!” Trzy lata minęło od tamtej chwili. Nocą wracaliśmy z Jasieńca, padał deszcz. Odwieziono mnie do domu, w ogródku znalazłam wiele białych kartek – były to ulotki przeciwko kapitanowi Bembińskiemu. Zebrałam wszystkie – pro memoria. Zastanawiam się, gdzie się podziewają butni działacze partyjni. Ciska, nie widać, nie słyhać, ciekawe czy na długo! (...) Wydarzenie bardzo ciekawe i ważne. Powstała tak zwana „Gazeta Wyborcza” Solidarności, red. A. Michnik. Przynajmniej 5 numer „Gazety Wyborczej” (trzeba rano biec do kiosku, bo później nie ma), w którym redakcja informuje, że zakończyło się zbieranie podpisów – niesamowita ilość w całej Polsce. O Boże, gdyby taki sukces przyniosły wybory. Właśnie w 5 numerze GW red G. Nawrocki, który był w naszym lokalu kilka dni temu, napisał artykuł „Harnaś na Senatora”.

Jak nas widzi redaktor: „Kiedy w Kom. Ob. Solidarności rozmawiałem z Przewodniczącym (...) wśród kręcących się tam ludzi rozpoznałem natychmiast sprężyste sylwetki 60-65-latków. To ludzie „Harnasia”. Chwilę potem mocno zbudowana kobieta, energiczna i sprężysta jak nastolatka, emerytowana nauczycielka po filologii polskiej powie min – Ja byłam żołnierzem Harnasia, kiedy Harnaś siedział w celi śmierci. Kiedy mi mówiono na przesłuchaniu w SB – Gdy my budowaliśmy Polskę Ludową, to wy do nas strzelaliście. – Natychmiast odpowiadałam: to co, miałam leżeć na cmentarzu, a w 1956 zostać zrehabilitowana?!”

To chodziło o mnie, nie kazałam pisać nazwiska. Dziś zastanawiam się dlaczego. Przecież nie bałam się, byłam już w tym zaprawiona. Przeprowadzałam sondaż dla Adama Żaka z Kielc, wyniki przekazuję telefonicznie, tak jak otrzymuję pytania. Dla przykładu podam kilka: 1. Czy Polska jest w stanie wyjść z obecnego kryzysu bez zmiany istniejącego ustroju? – przeważały odpowiedzi o konieczności zmiany ustroju. 2. Jak sądzisz, ile procent dorosłych Polaków opowiedziałoby się dziś w swobodnym referendum za utrzymaniem panującego ustroju? – ankietowano 20 osób, 5 opowiedziało się za utrzymaniem istniejącego ustroju, 15 osób było zdecydowanie przeciw.

cdn

K O M U N I K A T

8 kwietnia 2003 r. odbyło się w Gdańsku posiedzenie prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, podczas którego przyjęto stanowisko w sprawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 07 kwietnia br. stwierdzającego niezgodność przepisów ustawy o związkach zawodowych ustanawiających szczególną ochronę trwałości stosunku pracy członków komisji rewizyjnej zakładowej organizacji związkowej z Konstytucją RP. To orzeczenie wpisuje się w trwający proces drastycznego ograniczania uprawnień związków zawodowych w Polsce współtworząc klimat przyzwolenia dla łamania praw pracowniczych i związkowych przez pracodawców. Takie ograniczanie uprawnień i pozbawianie instrumentów dialogu zmusza organizacje związkowe do radykalizacji swoich działań i poszukiwania innych metod obrony. Pozbawiani instrumentów prawnych związkowcy skazani są na dochodzenie swoich praw w drodze akcji protestacyjnych i manifestacji ulicznych.

Opiniując projekty rozporządzeń Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej: *zmieniającego rozporządzenie ws. określenia rodzajów zadań powiatu, które mogą być finansowane ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz ws. turnusów rehabilitacyjnych* prezydium KK zgłosiło uwagi szczegółowe.

Prezydium KK nie wniosło uwag do projektu rozporządzenia Rady Ministrów *ws. algorytmu przekazywania środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych samorządom wojewódzkim i powiatowym*.

**rzecznik prasowy
Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”
Dariusz Wasielewski**

Stanowisko Prezydium KK nr 53/03
ws. wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 7 kwietnia 2003 r.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 kwietnia 2003 r. stwierdzający niezgodność przepisów ustawy o związkach zawodowych ustanawiających szczególną ochronę trwałości stosunku pracy członków komisji rewizyjnej zakładowej organizacji związkowej z Konstytucją wpisuje się w trwający proces drastycznego ograniczania uprawnień związków zawodowych w Polsce, na który składają się m. in.:

liberalizacja Kodeksu pracy i innych przepisów prawa pracy dokonana ustawą z dnia 26 lipca 2002 r., wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 18 listopada 2002 r. w sprawie wypowiedzenia układów zbiorowych pracy,

pozbawienie reprezentatywnych organizacji związkowych prawa występowania z zapytaniami prawnymi do Sądu Najwyższego, zamiar wykreślenia w ramach trwających w Sejmie prac nad nowelizacją Kodeksu pracy zakazu dyskryminacji pracowników ze względu na przynależność związkową.

Te wszystkie fakty stoją w wyraźnej sprzeczności z deklarowaną przez Rząd wolą dialogu z partnerami społecznymi. Tworzą klimat przyzwolenia dla łamania praw pracowniczych i związkowych przez pracodawców.

Takie ograniczanie uprawnień i pozbawianie instrumentów dialogu zmusza organizacje związkowe do radykalizacji swoich działań i poszukiwania innych metod obrony.

Pozbawiani instrumentów prawnych skazani jesteśmy na dochodzenie swoich praw w drodze akcji protestacyjnych i manifestacji ulicznych.


Z REGIONU
Uchwała nr 19/2003
Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”
Ziemia Radomska z 25 marca 2003 r.

Zarząd Regionu postanawia dokonać zmiany w składzie Regionalnej Komisji Wyborczej poprzez wykreślenie Andrzeja Piszczyka ze składu RKW z powodu nadużywania uprawnień wynikających z udziału w Komisji oraz postępowania niegodnego członka RKW (samowolne uczestnictwo w zebraniach wyborczych bez ustalenia z RKW oraz szkalowanie władz regionalnych na zebraniach wyborczych Związku).

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Uchwała nr 21/2003
Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”
Ziemia Radomska z 25 marca 2003 r.

Zarząd Regionu postanawia udzielić upoważnienia Jadwidze Pożniak jako wskazanej przez Regionalną Sekcję Służby Zdrowia zgod-


Z REGIONU

nie z § 34 Statutu NSZZ „Solidarność” do reprezentowania interesów członków Związku pracowników Służby Zdrowia z Regionu.

Uprawnienie jest ważne na okres kadencji 2002-2006.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

POMOC DLA BARTKA

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o pomoc w uzyskaniu pieniędzy na przeszczep szpiku kostnego u naszego synka Bartka, który zachorował na białaczkę. Bartek ma 8 lat. Operacja jest jedyną szansą na uratowanie jego życia. Za wszelką, nawet najdrobniejszą pomoc, która daje nam nadzieję i stwarza szansę uratowania życia Bartka.

Wpłaty można dokonywać na konto: Bobrowski Rafał Janików, ul. Krótka 1 BS Przysucha 91450001-124520-2704-11 „Pomoc dla Bartka”